

SANCJA JANINA SZYMKOWIAK



**„Nic nadzwyczajnego nie ma
być we mnie, wszystko zwyczajne,
ale nie zwyczajnie”**

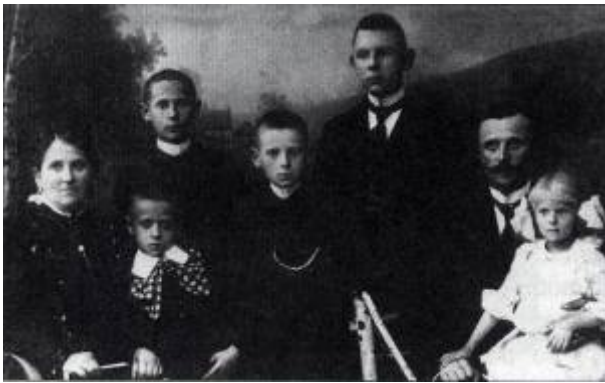
Zaledwie trzydziestodwuletnie życie błogosławionej siostry Sancji Janiny Szymkowiak ilustruje narodziny i rozwój powołania do świętości na przykładzie kolei losów młodej kobiety, wpisanych w polityczno-społeczne dzieje narodu polskiego na początku XX wieku. Jej ojciec, Augustyn, był nadleśniczym, który w mocy wiary chrześcijańskiej widział nadzieję na odrodzenie niepodległej Polski. Oboje z żoną Marianną wywodzili się z rodzin rzemieślniczych i oswojeni byli z ciężką pracą. Pobrali się w 1898 roku, a choć zaczęli bardzo ubogo, dzięki ciężkiej pracy i wytrwałości dorobili się niewielkiego majątku. Kolejno rodzili im się synowie: Marian, Eryk, Zbigniew i Mieczysław. W 1909 r. Szymkowiacy przenieśli się do Możdżanowa, leżącego na pograniczu Śląska i Wielkopolski i tam 10 lipca 1910 roku urodziła im się jedyna córka, Janina Ludwika. Ochrzczona została 31 lipca.

Kochana i rozpieszczana przez domowników, doświadczała beztróskiego i sielankowego dzieciństwa. Ciepła i bezpieczna atmosfera rodzinnego domu, wzajemny serdeczny stosunek najbliższych do siebie, oraz naturalnie przekazywana córce miłość do Boga i ojczyzny, odegrały kluczową rolę w kształtowaniu się osobowości przyszłej błogosławionej. Już od najmłodszych lat cechowała ją życzliwość w stosunku do bliźnich, zwłaszcza najsłabszych, skromność, przyciągająca innych pogoda ducha, a nade wszystko szczerą pobożność, którą przeniknięte były serca jej rodziców i braci. Rodzina Szymkowiaków mieszkała na odludziu na skraju lasu. Wspólnie rano i wieczorem wszyscy



**Błogosławiona SANCJA
Szymkowiak
1910 - 1942**

klękali do głośnej modlitwy, urzeczywistniając ideały „kościół domowy”. Ponieważ jej ojciec całymi dniami pracował, chłopcy natomiast uczyli się w mieście, wychowywanie córki



spoczęło głównie na matce, która również uczyła dzieci czytania i pisanie po polsku, oraz historii ojczystej, jako że nie chodziły one do polskich szkół. Kluczowymi czynnikami, które ukształtowały życie wewnętrzne siostry Sancji i wzbudziły w niej pragnienie świętości były pobożność, miłość rodziców i swoisty „kościół domowy”, warto zatem w tym miejscu poświęcić chwilę uwagi kondycji współczesnej wspólnoty rodzinnej.

Istotne znaczenie środowiska rodzinnego w całokształcie rozwoju młodego człowieka wielokrotnie podkreślał Ojciec św. Jan Paweł II. Żaden z z jego poprzedników nie poświęcił tyle miejsca obronie godności rodziny oraz świętości i nierozzerwalności małżeństwa. Rodzina, którą papież nazywa „kościół domowy”, stanowi podstawową wspólnotę społeczeństwa i od niej to właśnie w dużym stopniu zależy przyszłość ewangelizacji. Jan Paweł II przypomina również o niezbyt docenianej współcześnie roli rodziny jako podstawowego i pierwszego środowiska wychowawczego, domagając się od społeczeństwa i państwa uszanowania godności rodziny i należnych jej praw. Tylko bowiem wspólnoty rodzinne świadome swojego powołania i posłannictwa w dziejach są w stanie budować "naród prawdziwie suwerenny i duchowo mocny", co zostaje podkreślone w "Liście do Rodzin".

Ognisko domowe, w którym wychowywała się siostra Sancja powinno przypominać współczesnemu człowiekowi o ogromnej roli rodziny, jako miejscu, gdzie w pełni może rozwinąć się osoba ludzka i gdzie objawia się powołanie do świętości. Zwłaszcza w czasach, w których obecnie żyjemy, w czasach poważnego kryzysu wspólnoty rodzinnej.

Pracowici i głęboko religijni rodzice przyszłej błogosławionej żyli według zasad chrześcijańskich, będąc w trudnych czasach zaboru pruskiego ostoją polskości i katolicyzmu, otaczając szczególnym nabożeństwem Boskie Serce. Ich głęboka wiara oraz wzajemne zaufanie i oparcie pozwalały im przetrwać ciężkie i bolesne wydarzenia zarówno z ich życia osobistego, jak i z dziejów ojczyzny. Już wkrótce beztrioskie dzieciństwo siostry Sancji ma zburzyć wybuch I wojny światowej. W 1916 r. jej ojciec dostaje przydział do wojska pruskiego i wyjeżdża na front. Kiedy później z powodu choroby został zwolniony, jego miejsce zajął najstarszy syn Marian.

Po zakończeniu wojny i po ustaleniu linii demarkacyjnej, Możdżanów znalazł się po stronie niemieckiej. Szymkowiakom, jako że byli prześladowani za działalność polityczną ojca, pozostaje tylko jedno - przedostać się do Polski. Po dramatycznej ucieczce zamieszkali w pałacu Kazimierza Lipskiego w Górznie, gdzie Augustyn pracował jako dyrektor majątku. Jednak patriotyczne zaangażowanie ojca s. Sancji na rzecz niepodległości Polski sprawi wkrótce, że Możdżanów prawie w całości zostanie przyłączony do Polski.

Ponieważ rodzice wierzyli w wykształcenie jako cenny dar, jaki mogli przekazać swoim dzieciom, również ich córka kontynuowała swą edukację. Zamieszkała u krewnych w Ostrowie Wielkopolskim i zaczęła naukę w żeńskim Liceum i Gimnazjum Humanistycznym, gdzie uczyli doskonali pedagodzy, a młodzież wychowywano w duchu narodowym i katolickim.



Janina Szymkowiak daje się wtedy poznać jako osoba sumienna, poważnie traktująca swoje obowiązki oraz niezwykle skromna i odznaczająca się naturalną, z głębi serca płynącą pobożnością. Już wtedy wiedziała, że „to, co małe może stać się wielkie tylko dzięki zapomnieniu o sobie”. Szymkowiacy wkrótce kupują własny dom w Ostrowie przy ulicy Kościelnej 10 i cała rodzina zamieszkuje razem. Odtąd Janina może bez przeszkód oddawać się modlitwom i medytacjom.

W 1922 roku przystępuje w Ostrowie do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Rok później przyjmuje sakrament bierzmowania. W 1926 ogromnie przeżywa święcenia kapłańskie brata Eryka. W 1928 roku na wiosnę jej klasa pojechała pociągiem do Częstochowy, aby modlić się o pomyślne zdanie matury. 12 maja 1928 r. siostra Sancja otrzymuje świadectwo maturalne. Choć wybrała już ideał życia,

potwierdzony od dawna częstą modlitwą i spowiedzą świętą, adoracją Najświętszego Sakramentu, niechęcią do rozrywek, strojów i zabaw, i już czuła się oblubienicą Bożą, matka jednak pragnęła wydać ją za mąż. Ostatecznie, w 1929 roku, zaczęła studia na Uniwersytecie Poznańskim, najpierw na wydziale prawa, a potem przeniosła się na popularną wówczas filologię romańską. Doskonale wykorzystała okres studencki, troszcząc się o swój rozwój intelektualny i duchowy. Uczyła się angielskiego i niemieckiego, chodziła na wykłady z historii sztuki, pedagogiki, psychologii. Pogłębiała również swe życie duchowe aktywnie działając w Sodalitacji Mariańskiej, w sekcjach eucharystycznej i charytatywnej, uczestnicząc w rozwijającym się wówczas nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego oraz biorąc udział w corocznych zamkniętych rekolekcjach dla młodzieży studenckiej. W wolnych chwilach malowała lub grała na fortepianie, czasem chodziła też do teatru. Ponieważ ona sama doświadczyła zarówno blasków jak i cieni życia akademickiego, pomagała innym w nauce, rozumiała ich rozterki, wspierała ich modlitwą. Obecnie studenci modlą się o jej wstawiennictwo przed trudnymi egzaminami, wierząc, że ktoś, kto przed laty przeszedł przez to samo, zrozumie ich najlepiej.



W 1933 roku Szymkowiacy przenoszą się do Strzelc koło Mogilna, gdzie ojciec kupił dla nich folwark. Wkrótce rodziców Janiny spotyka ogromne zaskoczenie - córka zamiast spodziewanego uwieńczenia studiów tytułem magistra, w lipcu 1934 roku wyjeżdża do Francji na zaproszenie sióstr Oblatek Serca Jezusowego, które organizowały kursy językowe dla Polek. Miesiąc później zostaje przyjęta do tegoż zgromadzenia, uzyskując pozwolenie brata-kapłana oraz błogosławieństwo ojca. Matka nie może się jednak pogodzić z faktem, że jej jedynaczka pragnie zostać zakonnica. Ogromnie przeżywa jej życiową decyzję i przedłużającą się nieobecność

Siostra Sancja wytłumaczy później swój wybór: „Celem stanu zakonnego – napisze – jest dążenie do doskonałości, czyli na jedno wychodzi, do świętości, i ten tylko, kto ów cel dobrze zrozumiał i ciągle o nim pamięta i wszystko do niego stosuje, może być zakonnikiem w duchu i prawdzie [...]. Doskonałość polega na zjednoczeniu duszy z Bogiem przez miłość. Miłość sprawia, że unikamy grzechu, który nas od Boga oddala, a praktykujemy cnoty, które nas do Boga zbliżają”.

Przełożone oblatak wysłały Janinę na pielgrzymkę do Lourdes, gdzie staje się świadkiem cudownego uzdrowienia dziecka, z którego rodziną podróżowała. Fakt ten utwierdził ją w słuszności wyboru jej życiowej drogi. Kolejnym ważnym wydarzeniem z tamtego okresu był wyjazd do Lisieux - pielgrzymka do Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, świętej, która poprzez wykonywanie swych codziennych prac i służenie nimi innym, dorastała do świętości. Tłumacząc jej „Dzieje Duszy”, przysłała polska błogosławiona uczyła się jak zawierzać wszystko Bogu, jak „uznać swoją nicość i wszystkiego oczekiwać od Boga”. Janina była szczęśliwa w klasztorze, w jednym z listów napisała nawet: „Co do mnie, to się nawet dziwię, że czas mi tak szybko upływa i nie bardzo tęsknię za domem – najlepszy to dowód, że człowiekowi jest tam dobrze, gdzie Pan Bóg go skieruje; co zaś do woli Bożej, upewniam się w tym z dniem każdym – chodzi tylko o to, bym ją jak najlepiej spełniła i w tej intencji proszę o gorącą modlitwę”. Matka jednak coraz gorzej znosiła jej nieobecność, w dodatku zaczęła chorować, na co zwrócił jej uwagę ojciec, przypominając córce o obowiązku wobec rodziców. Ostatecznie, po interwencji brata Zbigniewa, który był sędzią, matka przełożona odesłała nowicjuszkę do rodziny.

Pierwszego czerwca 1935 roku S. Sancja wyjeżdża do Polski. Tuż po powrocie odwiedza w Poznaniu dawną koleżankę. Razem udają się one do znajomych sióstr serafitek, których duchowym przesłaniem jest zapewnienie: „Wszystko dla Jezusa przez bolejące serce Maryi”. Siostra Sancja zrozumiała, że świętość to sam wysiłek ofiarowany Chrystusowi i przypomniała sobie słowa św. Teresy, że „Bóg nie żąda naszych dzieł, żąda jedynie miłości”. Po wizycie w zakonie serafickim pojechała do rodziców, gdzie serdecznie ją przywitano. Matka zrozumiała ostatecznie jak bardzo córka pragnie życia klasztornego i zaakceptowała jej wybór, wyrażając jakkolwiek warunek, że ma ona realizować swe powołanie w Polsce. Wysłała ją do księdza Eryka, w którego parafii pracowały siostry serafitki, prowadząc szkołę ludową i pielęgnując chorych. Janina od razu przyłączyła się do pomocy. Następnie brat zawozi ją do Serafitek do Leszna, aby bliżej zapoznała się z charakterem tego zakonu i zajęciami sióstr. Spełniały one bowiem szereg posług - pracowały w przedszkolu miejskim, prowadziły kuchnię dla ubogich, zakład dla starców i przyzakładowe ambulatorium.

Dnia 27 czerwca 1936 roku Janina zgłasza się jako kandydatka do domu prowincjalnego sióstr serafitek w Poznaniu. 2 lipca zostaje przyjęta do postulatu. Następnie zostaje wysłana do Leszna, aby pomóc w nauce wychowankom sierocińca prowadzonego przez zakonnice. 29 lipca 1937 roku odbywa się uroczystość obłuczyn, na które przyjeżdża rodzina Szymkowiaków. Janina przyjmuje imię Maria Sancja i rozpoczyna nowicjat. Jej życiu zakonnemu towarzyszy duch umartwiania, ofiary i pokory. Podkreślała: „muszę dążyć do zabicia siebie, by Jezus we mnie tylko żył, a ja bym chętnie na Kalwarię za Nim dążyła, gdyż stamtąd niebo i świętość jest blisko, a świętą być muszę”.

Pragnienie świętości zostało w niej zakorzenione już w najmłodszych latach życia, dojrzało najpierw w domu rodzinnym, a potem w pełni rozkwitło w życiu zakonnym. Znowu warto przypomnieć słowa Jana Pawła II z „Listu do Rodzin” o nieocenionej roli środowiska rodzinnego w formowaniu życiowych wyborów i powołań: «Poprzez rodzinę toczą się dzieje człowieka, dzieje zbawienia ludzkości». Rodzina «znajduje się pośrodku tego wielkiego zmagania pomiędzy dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem. Rodzinom powierzone jest zadanie walki przede wszystkim o to, aby wyzwolić siły dobra, których źródło znajduje się w Chrystusie, Odkupicielu człowieka».



Błogosławiona Sancja tak oto uzasadniała ostateczny cel swojego powołania: „Jezus mnie chce mieć świętą zakonnica, nie tylko z cnoty miernej, ale tej najwyższej, nie będzie zadowolony ze mnie, dopóki nie stanę się, albo dopóki nie dołożę wszystkich sił, by stać się świętą. [...] Będę dążyła do tego, by miłość i czułość do Boskiego Oblubieńca ożywiały wszystko we mnie: moje myśli, słowa, uczynki, by przenikały każdy mój czyn. Nic nadzwyczajnego nie ma być we mnie, wszystko zwyczajne, ale nie zwyczajnie. Myśl, że mam stać się świętą za wszelką cenę musi być stałą moją troską. Jeśli chcę być świętą, Bóg da mi łaski potrzebne i czas.”

Siostra Sancja wierzyła, że w klasztorze łatwiej się zbawić i uświęcić, bo można tam wyłącznie oddać się Bogu. Patronami jej życia zakonnego stali się św. Franciszek i św. Teresa. Według słów mistrzyni nowicjatu „posłuszeństwo było u siostry Sancji w stopniu heroicznym w wielkich i najmniejszych rzeczach.” Siostra Sancja w swym notatniku napisała też, że: „Tylko dusza wyzbyta z dóbr doczesnych, ogołocona z nich ślubem ubóstwa, o sercu wolnym od wszelkiego przywiązania poza Bogiem, może łatwo i lekko postępować za Jezusem wzwyż”. 30 lipca 1938 r. Sancja składa pierwszą profesję. Następnie zostaje skierowana do pracy w ochronie parafialnej, którą prowadziły siostry w ubogiej dzielnicy Poznania. Praca z dziećmi była wyczerpująca, zwłaszcza że pojawiły się już u niej problemy

z gardłem. Od czerwca 1939 r. wraz z inną siostrą rozpoczyna kurs pomocników aptekarskich, przerwany wybuchem II wojny.

Niemcy zajmują Poznań i zaczyna się prześladowanie kościoła, aresztowania kapłanów, zamykanie świątyń, seminarów duchownych, domów zakonnych, a także szkół, w tym również Uniwersytetu Poznańskiego. Wtedy też Szymkowiacy przeżywają rodzinną tragedię - 15 września w Warszawie podczas nalotu ginie brat Sancji, ksiądz Eryk, który udał się jako kapelan Harcerstwa Polskiego wraz z młodzieżą na pomoc stolicy. Z dnia na dzień warunki bytowe sióstr pogarszają się dramatycznie – cierpią one głód, podczas mroźnej zimy żyją w nieogrzewanych pomieszczeniach, co ostatecznie przyczynia się do rozwoju gruźlicy u Sancji. We wrześniu 1940 r. żołnierze Wehrmachtu zajmują poznański klasztor, zamieniając go na Dom dla Pracowników Wojska, który obsługują siostry serafitki. Mimo ciężkiej pracy, jaką tam wykonują, mają przynajmniej zapewnione niezbędne środki do życia, mogą też potajemnie modlić się w ukrytej kaplicy. Gdy Niemcy przyprowadzili do pracy w ogrodzie jeńców angielskich i francuskich, siostra Sancja z narażeniem życia opiekuje się nimi: stała się ich tłumaczką, nosiła im jedzenie, pocieszała, wspierała duchowo. Tymczasem, mimo iż znosi ona mężnie swą chorobę, gruźlica gardła postępuje. Przyjeżdżają w odwiedzinę, zaalarmowani pogarszającym się stanem zdrowia córki, zmartwieni rodzice. Wiedzano już, że zostało jej niewiele czasu, dlatego też 6 lipca 1942 r. siostra Sancja składa śluby wieczyste. Znowu pojawiają się w zakonie rodzice, a gdy jej matka zaproponowała, że zabierze ją do domu, Sancja odpowiedziała, że tu w gronie sióstr też czuje się kochana i tu chce zostać z nimi do końca.

Cierpienia, jakie niosła ze sobą ciężka choroba, znosiła ze spokojem i zupełnym poddaniem się woli Bożej. Tuż przed śmiercią prosi siostry, aby polecały jej swe kłopoty, a ona będzie im pomagać. W sobotę, 29 sierpnia 1942 roku, umiera. Jeńcy wojenni, dla których zrobiła tyle dobrego, nazywali ją „aniołem dobroci” i „świętą Sancją”. Odbywa się skromny pogrzeb.



Obecnie grób siostry Sancji znajduje się w kościele św. Rocha w Poznaniu.

W 1996 r. za jej wstawiennictwem dokonano się cudownie uzdrowienie nowo narodzonej dziewczynki z Poznania, której lekarze nie dawali szans na przeżycie. Po zbadaniu tego wydarzenia przez odpowiednich ekspertów, Watykan ogłosił dekret o cudownym charakterze tego uzdrowienia, co otworzyło drogę do beatyfikacji s. Sancji. 18 sierpnia 2002 r., podczas mszy św. na krakowskich Błoniach, Jan Paweł II uznając Sancję Janinę Szymkowiak błogosławioną, powiedział:

Dzieło miłosierdzia wyznaczało również drogę powołania zakonnego błogosławionej Sancji Janiny Szymkowiak, serafitki. Już z domu rodzinnego wyniosła gorącą miłość do

Najświętszego Serca Jezusowego i w tym duchu była pełna dobroci dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących. Przynależąc do Sodalicji Mariańskiej i Kółka Miłosierdzia św. Wincentego, niosła im konkretną pomoc zanim jeszcze wstąpiła na drogę życia zakonnego, by potem jeszcze pełniej oddać się na służbę innym.

Ciężkie czasy hitlerowskiej okupacji przyjęła jako okazję do całkowitego oddania siebie potrzebującym. Swoje powołanie zakonne zawsze uznawała za dar Bożego miłosierdzia. Pozdrawiając zgromadzenie Córki Matki Bożej Bolesnej - serafitek, zwracam się do wszystkich sióstr zakonnych i osób konsekrowanych: Niech błogosławiona Sancja będzie wam patronką. Przyjmijcie za swój jej duchowy testament, który zawarła w jednym prostym zdaniu: "Jak się oddać Bogu, to oddać się na przepaść".

Wyniesienie siostry Sancji na ołtarze niesie istotne przesłanie współczesnemu światu - pełnemu przemocy i wojen między narodami, upatrującemu jedynego szczęścia w dobrach materialnych, zaniedbującemu rozwój duchowy osoby ludzkiej, a popierającemu bezmyślny konsumpcjonizm i egoizm. Tylko całkowite oddanie się woli Bożej i Bożej miłości jest w stanie uleczyć duszę ludzką. Nieważne kim się jest, jakie sprawuje stanowisko i jakie posiada wpływy. Tylko Bóg nadaje sens naszym dążeniom i tylko On może obdarzyć nas pokojem. Dowód tego dała swoim życiem błogosławiona Sancja.



Alina Panek

Źródła:

Cz. Ryszka *Upragniona świętość. Bł. Sancja Janina Szymkowiak (1910-1942).*

Serafítka, Kraków 2002.

Błogosławiona Sancja Janina Szymkowiak 1910-1942, Poznań 2003.